N^er 67. Kraków, 22 Marca — Środa. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...e Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
...w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
...ańtwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
...Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2 (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Botter & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **5**	złr. **2·50**

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **10**	złr. **5**	złr. **4**	złr. **2**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 marca.

Wpadła nam przed wielu laty mała książeczka niemiecka z 17go wieku w deszczułki oprawna, opisująca czyny wielkiego zbrodniarza, żyda Hammana, który hr. Wilhelma Wirtemberskiego umiał tak oczarować, iż go ten zrobił swoim skarbnikiem, a potem ministrem i pozwolił mu rozkładać na lud podatki, jakie tylko zechce. Aż gdy lud zbuntował się, hrabia panujący kazał związać ministra i w żelaznej klatce zawiesić go u szubienicy, a cały majątek jego zabrał dla siebie, bo zbrodniarz ten nietylko obdzierał wierny lud, aby napełniać skrzynie dworu, ale i własne sakwy wypchał złotem. Najbardziej zaś narzekał wierny lud wirtemberski na podatek od mlewa. A znów w połowie zeszłego wieku pewien król Pruski obsypał dostojeństwy i tytuły zagranicznego alchemika, który mu się zwierzył, że zdoła co 90 dni zrobić tysiąc uncyj złota, a zrobiłby dużo więcej, lecz nie ma na to przyrządzenia. Król niekazał niczego szczędzić, a gdy alchemik uszedł przed upływem terminu, dognano go i z nakazu królewskiego powieszono.

Nie przytaczamy obu tych wypadków na dowód, że kiedy Niemcy z lekceważeniem wyrażają się o nas, my w owe czasy mieliśmy sądownictwo cywilne i karne, wolność życia i mienia określoną ustawami; ani też przytaczamy tych obu wypadków, żeby przypomnieć, iż niemniej w Prusiech podatek od mlewa wielką budził niechęć, albo że chociaż nowocześni alchemicy zyskali miliardy, te jakoś rozpłynęły się im w rękach, nie przyczyniwszy się w niczem do bogactwa krajowego; bo z całkiem innego powodu przypomniały się nam te dwa fakta historyczne, a mianowicie z powodu upadku gabinetu włoskiego. Podatek od mlewa i alchemiczne rachuby budżetowe zwaliły Minghettego. Nie był ten podatek bezpośrednim i jedynym powodem upadku gabinetu, jak i Hamman nie samym podatkiem od mlewa wywołał bunt chłopów wirtemberskich, lecz od dawna przygotowywano upadek ich obu, a tylko skorzystano z pierwszej nadarzającej się sposobności. Wyrok na Minghettego był już podpisany, gdy dawny minister Sella zawarł w Wiedniu umowę o koleje żelazne a potwierdzony niejako został wyborem ponownym wiceprezesa Peruzzego, gdy ten jako przeciwnik Minghettego, godności tej niechciał przyjąć. Od tej chwili szło tylko o znalezienie pierwszej sposobności, a tę nastręczyła kwestya poboru podatku od mlewa. Przypomnieć też należy, że z niedowierzaniem i uśmiechem przyjęła Izba w Rzymie alchemiczny wynalazek zapełnienia skarbu spodziewanemi nadwyżkami wpływów i oszczędnościami budżetu. Dla tego też za nadejściem telegramu o przedstawieniu finansowem Minghettego, mogliśmy bez ryzyka wyrazić nasze przeświadczenie o tym zawodnym sposobie rachunków i nie wróżyliśmy gabinetowi, aby wytrwał wobec skoalizowanych przeciwników z prawicy i lewicy. Dziś upadek Minghettego jest faktem. Nie ośmielamy się jednak stawiać programu następcy jego, lubo mniemamy, że będzie on nie tyle finansowym, co politycznym. Grupy parlamentarne nieco inaczej sformowały się; trzeba przeto do ich liczebnej siły zastósować skład gabinetu. Podobnie jak we Francyi, również we Włoszech związały się skrajne opozycye, aby obalić ministerstwo będące wyrazem środka Izby. A ponieważ koalicye są tylko dogodne do obalania, ale same nic zbudować nie zdołają, przeto po ustaniu przyczyny koalicyi, jaką jest upadek Minghettego, koalicya rozpaść się musi, i nowe zrodzą się grupy parlamentarne. Gabinet Depretisa, na który się zanosi, zda się nam być przeto przejściowym.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 18 marca.

? Słusznie zapytuje *Czas* w wstępnym artykule z dnia dzisiejszego, czy częściowe poprawki w organizacyi gmin, jakie doradza Wydział krajowy w swych przedłożeniach, nie mają téj niekorzystnéj strony, iż łatając obecne *status quo*, utwierdzają je niejako, i oddalają chwilę reformy. To też w upadnięciu obu wniosków o częściową zmianę urządzeń gminnych upatrują zwiastuna zbliżającéj się chwili, w któréj zasadnicza reforma podjętą zostanie.

Równie słusznym jest zarzut korespondenta ◯, że partya reformy w ostatnich latach ogromnie zaniedbała sprawę, którą wywiesiła na swoim sztandarze. Chociażby zatem nawet reforma gminna dopiero na przyszłéj kadencyi stanowczo wystąpić miała, jednakowoż pożądaną byłoby rzeczą, ażeby partya reformy wobec zbliżających się wyb rów, nie potrzebowała występować z mglistym ogólnikowym programem reformy, lecz wytknęła jasno sformułowane zasady przyszłego ustroju gminnego.

Dla tego przystępuję do dalszego rozbioru przedmiotu w poprzednich listach moich rozbieranego. Między gminną zbiorową, a okręgiem gminnym nie zachodzą tak zasadnicze różnice, ażeby zwolennicy, bądźto jednego, bądźteż drugiego systemu nawzajem zwalczać się mieli.

Jeżeli bowiem gminy miejscowe, czyli tak zwane gromady, nieutracą swéj indywidualności, i owszem pozostawionym im zostanie pewien zakres działania, potrzebnych do tego organów; nawzajem okręgowi gminnemu czy gminie zbiorowéj nadaną zostanie organizacya nakształt gminnéj, z wybieralną reprezentacyą, i z wyboru pochodzącemi organami wykonawczemi; to mogliby zarówno zwolennicy gminy zbiorowéj, jak zwolennicy okręgów gminnych zgodzić się na takie załatwienie téj sprawy.

Taki ustrój gminny nie znosiłby gmin obecnie istniejących, niewywoływałby zatem oporu ludności przywiązanéj do swojéj gminy. Nawet przypuszczać można, że członkowie zwierzchności gminnéj wskutek przejścia znacznéj części dotychczasowego zakresu działania na gminę zbiorową, doznaliby nie małéj ulgi w pełnieniu obowiązków swoich, a tem samem mniéj byliby narażonymi, na napomnienia, i grzywny ze strony władz przełożonych. Zkąd też przypuszczać można, iż podobna organizacya wkrótkim czasie mogłaby uzyskać przychylność ludności.

Wobec takiego ustroju mogłaby również kwestya łączenia obszaru dworskiego z gminą miejscową jeszcze pozostać w zawieszeniu, i ograniczyć się do wytworzenia gminy zbiorowéj z kilku gmin miejscowych i odpowiadających im obszarów dworskich. W ten sposób weszliby posiadacze obszarów dworskich organicznie w skład gminy zbiorowéj, zasilaliby ją swemi zasobami umysłowemi i materyalnemi, a uniknęłoby się bezpośredniéj ich styczności z gminą miejscową.

Przykład wszechstronnie i wyczerpująco wypracowanéj organizacyi na podobnych podstawach daje pruska organizacya obwodowa *(Kreis-Ordnung)* dla wchodnich prowincyj. Tam wobec stosunków nie wiele różniących się od naszych istnieją gminy, obszary dworskie *(gutsherrliche Gebiethe)* i gminy zbiorowe, czyli okręgi gminne *(Amtsbezirke)*. O ile zaś nasze stosunki i potrzeby, różnią się od tamtejszych, o tyle dałyby się łatwo wprowadzić zmiany w postanowieniach organizacyi gminnéj.

To też organizacya taka była myślą przewodnią autorom „Zarysu organizacyi władz administracyjnych w Galicyi.“

Jeżeliby podobna organizacya uchwaloną została; to przypuszczać można, iż bez trudności uzyskać mogłaby najwyższą sankcyę, gdy dla Niższéj Austryi wydaną została ustawa na podobnych zasadach oparta, o gminach administracyjnych *(Verwaltungsgemeinden)*.

Wobec danéj możności pogodzenia się co do zasad przyszłéj organizacyi gminnéj, nie wolno zatem zdaniem wielu, rozchodzącemu się sejmowi, lub przynajmniéj stronnictwom reformy gminnéj w tym sejmie, rozjechać się do domu, nie postawiwszy jasno programu swego w téj najważniejszéj, i najżywotniejszéj sprawie krajowéj, zwłaszcza, jeżeli sejm przechodząc do porządku dziennego nad projektami częściowych poprawek w dotychczasowéj organizacyi gminnéj, uzna, że zachodzi potrzeba przystąpienia do zasadniczego załatwienia téj sprawy.

Opuszczenie téj sprawy w téj chwili, byłoby niejako abdykacyą ze strony stronników reformy, przyznaniem się do słabości swojéj, lub zbytnią nieśmiałością, i mogłoby wobec nadchodzących wyborów nietylko do najbliższéj sesyi, lecz na dłuższy przeciąg czasu, odroczyć podjęcie i załatwienie sprawy tak ważnéj.

Nie należy sądzę unikać, jak dotąd dyskusyi o niéj, lecz podnieść ją śmiało i otwarcie przy najbliższéj nadarzającéj się sposobności, a nadto wystąpić z zasadami przyszłéj organizacyi ściśle sformułowanemi.

Lwów 20 marca.

7me posiedzenie Sejmu krajowego.

Na początku posiedzenia przedłożono do laski marszałkowskiej cztery wnioski, z których najważniejszym jest licznie poparty wniosek Dr Dunajewskiego treści następującej:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby na podstawie załączonych zasad wypracował projekt organizacyi władz administracyjnych dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem i takowy w myśl ustaw zasadniczych i statutu krajowego przedłożył w drodze konstytucyą państwa wskazanej.

Drugim wnioskiem był wniosek p. hr. Golejewskiego, przedłożony już w z. r. treści tej, ażeby każda gmina, gdzie ani naczelnik ani jego zastępca nie umie czytać ani pisać, obowiązaną była utrzymywać własnym kosztem pisarza. Za pisarza może być przez gminę przyjętym ten, którego starostwo uzna za kwalifikowanego, i od którego przysięgę odbierze.

Trzecim był wniosek Dr Zolla i towarzyszy dążący do uchwalenia rezolucyi następującej: Sejm wzywa rząd, aby poczynił stósowne kroki celem jak najrychlejszego zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich.

Czwartym był wniosek p. Szujskiego i towarzyszy następującej mniej więcej treści: Z uwagi, że archiwum aktów grodzkich i ziemskich ministerstwo sprawiedliwości już dawniej pod zarząd krajowy oddać zamierzało, że interes kraju wymaga, aby archiwa te jak najspieszniej przez Wydział krajowy były odebrane, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z rządem w przedmiocie odebrania archiwów do skutku doprowadził i na pierwszej sesyi następującej kadencyi wniósł projekt organizacyi archiwów odpowiedniej wymogom nauki i praktyki.

Następnie odczytano niezrozumiałą mi ruską interpelacyę do Wydziału krajowego, poczem p. Pietruski obszernie odpowiedział na wniesioną niedawno interpelacyę p. Krzyżanowskiego i towarzyszy w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich. P. Krzyżanowski wniósł z. r. projekt, ażeby uchwalone było pomnożenie godzin nauki języka niemieckiego i ażeby tego języka uczono już od 2 klasy szkoły ludowej. Na to zapadła uchwała Sejmu, polecająca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem i Radą szkolną rzecz zbadał i przedłożył wnioski, jeśli to uzna za stosowne. Wydział krajowy istotnie rozpoczął rokowania, których rezultatem było przekonanie, że nauka języka niemieckiego nietylko nie jest u nas w kraju zaniedbaną, lecz bardzo starannie pielęgnowaną, bardziej aniżeli w innych krajach niemieckich, co minister oświecenia podczas swego pobytu w Galicyi z całą otwartością i z zadowoleniem uznał. Wskutek zaprowadzenia krajowych języków w szkołach tutejszych, sposobność ćwiczenia się w języku niemieckiem niewątpliwie zmniejszoną została. Dla tego Rada szkolna starała się najpierw zmienić dawniejszą metodę nauczania tego języka na lepszą; postarała się dalej, aby nauka języka niemieckiego stanowiła wraz z językiem łacińskim i greckim osobną grupę przy egzaminie na nauczycieli, przez co uzyskała możność osiągnięcia dobrych nauczycieli tego języka, a wreszcie pomnożyła godziny naukowe tego języka do tego stopnia, jak to nigdzie indziej nie bywa — t. j. z 25 na 35, podczas gdy n. p. w Czechach jest tylko 28, w Morawie, 26 godzin (a nadto w tych 2ch krajach język ten nie jest przedmiotem obowiązkowym), w Dalmacyi tylko 14 godzin. Powodując się tedy słusznością i bezstronnością nie można twierdzić, aby nauka języka niemieckiego w kraju naszym była zaniedbaną. Z tego powodu uchwalił Wydział, stosownie do danego mu upoważnienia, aby żadnego wniosku w tej mierze nie przedkładać.

Przedłożenie rządowe o policyi polowej odesłano do komisyi kultury krajowej, poczem p. Spławiński umotywował wniosek swój względem przyznania pięcioleci dawniejszym nauczycielom ludowym.

Wniosek ten opiewa:

„Ustęp trzeci artykułu 12 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych z dnia 1 lipca 1873 l. 251, Dzien. ust. i rozp. kraj. opiewający:

„Osobom stanu nauczycielskiego, już przed wprowadzeniem tej ustawy w wykonanie, stale zamianowanym, przyznaje się pierwszy 5-letni dodatek wtedy jedynie, jeżeli już przez piętnaście lat w publicznej szkole ludowej nieprzerwanie i nienagannie służyły. Wszystkim innym już dawniej stale zamianowanym nauczycielom przyznawać on się będzie dopiero z ukończonym piętnastym rokiem służby“.

W teraźniejszem swem brzmieniu znosi się i ma opiewać:

„Osobom stanu nauczycielskiego, już przed wprowadzeniem tej ustawy w wykonanie stale zamianowanym, przyznaje się pierwszy pięcioletni dodatek w pięć lat od czasu ich zamianowania stałymi nauczycielami, ale jedynie tym, którzy na nowy etat przeniesieni zostają“.

Wnioskodawca motywował ten wniosek względami słuszności, poczem wniosek odesłano do komisyi administracyjnej, podobnie jak wniosek p. Antoniewicza o zmianie ustawy o języku wykładowym.

Zważywszy, iż ustawa krajowa o języku wykładowym zupełnie nie odpowiada ani zasadom równouprawnienia, ani potrzebom naturalnym ludności;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się komisyę edukacyjną, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyła Wys. Sejmowi do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, zmieniający ustawę krajową z dnia 22 czerwca 1867, N. 13 Dz. ust. kraj. o języku wykładowym — ze słusznem uwzględnieniem równouprawnienia i naturalnych potrzeb ludności.

Wnioskodawca w nieskończenie długiej, monotonnej mowie, stara się udowodnić, że w skutek niesprawiedliwej ustawy o języku wykładowym, frekwencya dzieci ruskich do szkół co roku się zmniejsza — i polemizuje ze sprawozdaniem zeszłorocznej komisyi edukacyjnej, która udowodniła przeciwieństwo tego zdania.

Następuje drugie czytanie sprawozdania komisyi administracyjnej o nadzorze władz wyższych

Część literacko-artystyczna.

LIST
do Józefa Bohdana Zaleskiego
o wjeździe do Rzymu
Kardynała Prymasa Polskiego,
Mieczysława Halka hr. Ledóchowskiego.

Najmilszy nasz Bohdanie!

Zdążyłem, za łaską Bożą, w przeddzień wjazdu kardynała Prymasa polskiego do Rzymu. Nazwałem przyjazd jego, wjazdem; bo od Ostrowa, przez Wawel, aż do Watykanu, był wciąż tryumfalnym.

Czekaliśmy onego wjazdu, na dworcu kolei żelaznej, z sercem bijącem od radości, onej najtkliwszej, co to po boleści.

Skoro, wśród tłumu podróżnych, na białych włosach naszego Prymasa, jak żywym ogniem, błysnęła piuska krwawa, jęk się rozległ od serca Polaków; aż gdy z nich najstarszy, zawołał: „Niech żyje nasz kardynał Prymas, więzień Chrystusowy!“ wraz wszyscy, drżącym od łez głosem, wołali: „Niech żyje!“ a kardynał nasz, z uśmiechem łez pełnym, witał nas czule witaniem rąk swoich. Zmuszony prądem, szedł prosto do powozu, z kardynałem Boromeuszem, wysłanym przez Papieża na jego przyjęcie. Podał mi tylko rękę z serdecznym uściskiem. Wszakże, nim powóz ruszył, już był pełen kwiatów najcudniejszych, któremi ulubieńca Polski obrzuciły zawsze wierne i pobożne Polki.

I pospieszył nasz Prymas do Piusa IX, który z otwartemi rękami wyszedł przeciw niemu, przycisnął go do serca, i, jak my wszyscy, powitał go łzami.

Działo się to po pierwszych nieszporach św. Kazimierza, patrona i mściciela Polski.

Nazajutrz, o godzinie 9ej z rana, w pałacu św. Marty, gdzie Pius IX naszego Mieczysława wtórego ugaszcza, jużem się do ojcowskiego serca naszego kardynała Prymasa po synowsku tulił.

O godzinie 3ej z południa, dnia tegóż, czekaliśmy w tymże pałacu, na posłuchanie u Prymasa naszego, wszyscy obecni w Rzymie Zmartwychwstańcy, i wszyscy Seminarzyści polscy. Na prawem skrzydle, wzdłuż uszykowani, stali Seminarzyści polscy a papiezcy, odznaczeni zielonemi na biodrach pasami; a na lewem, ciągnął się szereg Zmartwychwstańców, przepasanych żałobnemi a pokutnemi czarnemi sznurami. Na czele obu tych szeregów, był X. Piotr Semeneńko, jako jenerał Zmartwychwstańców, a oraz papieskiego polskiego Seminaryum rektor.

Rozwarły się podwoje — a zbliżając się ku nam, anielskiego wdzięku nasz kardynał Prymas, powitał nas najsłodziej, onem pogodnem, z Nieba danem, a tak polskiem słowem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a gdy mu, jak należy, odpowiedziały oba chóry nasze, X. Semeneńko, w poważnej przemowie, przypomniał kardynałowi Prymasowi: Że gdy w pierwszych latach młodości swojej, dla kształcenia się w duchownem powołaniu, był przybył do Rzymu, już był zastał zawiązek Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którego rozwijania się życzliwym był świadkiem. Że gdy, w połowicy dni swoich, pełen już zasług w Kościele bożym, wrócił był do Rzymu po błogosławieństwo Apostolskie na urząd Prymasa polskiego, właśnie był trafił na otwarcie kolegium papieskiego do Seminarzystów polskich, i początkom onego Seminaryum, jako już Prymas polski, błogosławił. Aż oto teraz, gdy po nowych a pasterskich trudach, jako więzień Chrystusowy, w kardynalskiej już purpurze, przemocą prześladowców z owczarni swojej wyparty, a miłością całego chrześciańskiego ludu niesiony, przed Namiestnikiem Chrystusowym jakby przed Chrystusem stanął, widzi oto, u nóg swoich, z onych drobnych zawiązków, dwa długie szeregi sług bożych, błogosławiących Bogu za swego Prymasa.

Kardynał Prymas, tem przypomnieniem mile poruszony, podziękowawszy za nie Ojcu Semeneńce, do obu tych szeregów naszych, z osobna przemówił.

Winszował, naprzód, Zgromadzeniu naszemu, wierności łasce Bożej, mocą której się stało, że aczkolwiek mało mamy przystępu do Polski, niemało ją wszakże budujemy nauką i cnotą.

Zwróciwszy zaś mowę do Seminarzystów, na to słowo swoje: „Wszak między wami są także i moi... z dyecezyj moich“ — rozrzewnił się w duchu; a po krótkim przestanku, rzekł dalej: „Aleć, jako Prymas Polski, ja Was wszystkich, mili moi, uważam za swoich. Przyjmijcież, jak od swojego, słowo pouczenia“.

Tem słowem, w ustach naszego Prymasa, była zachęta, pełna namaszczenia, do pilnego ukształcania umysłu i serca, ale zwłaszcza serca. Bo jeżeli, przez naukę, kapłani są światłem świata; tedy, przez cnotę, oni solą ziemi: a bez tej soli, światło, chociażby największe, na mało się przydaje, a owszem często nawet tem większe przynosi zgorszenie.

Tu wspomniał z miłością wielką o swem duchowieństwie gnieźnieńskiem i poznańskiem; którego cnotom przypisał jednomyślną niemal wierność Kościołowi, w dzisiejszych ciężkich walkach o jego wolność i o prawa od Boga mu dane: i to niezłomne męstwo w ich obronie, które samychże nieprzyjaciół Kościoła do podziwu zmusza.

W końcu, pobudzał Seminarzystów do wdzięczności Bogu, że i w nauce i w cnocie ćwiczyć się mogą pod okiem Papieża, świecącego na świat cały prawdą i miłością; i że się ukształcają w onym Rzymie Piotrowym, w onej Stolicy całego Chrześciaństwa, w towarzystwie tylu kości męczenników, i tylu pomników, świadczących o niezwyciężoności Kościoła Świętego.

I nas, do głębi duszy poruszonych, ojcowską swą ręką pobłogosławił.

W tej uroczystej i uroczej chwili, X. Semeneńko z uniesieniem zawołał: „Kardynale nasz! Prymasie! I na drodze nauki, i na drodze cnoty, jako Pasterz i Wyznawca, będziesz nam na zawsze i wodzem i wzorem!“

Następnie, Kardynał Prymas przeszedł zwolna oba szeregi nasze, a z każdym z nas uprzejmie rozmawiał.

Stanąwszy naprzód przed Ojcem Juljanem, zapytał o brata jego, Arcybiskupa Felińskiego; a wystąpiwszy z gorącą jego pochwałą, bardzo nas ucieszył: bo tu wyznawca wyznawał wyznawcę.

Gdy się zatrzymał przedemną, dziękował mi najłaskawiej za moje Listy Duchowne, które, jak rzekł, były mu w więzieniu wielką pociechą i zbudowaniem. I zapytał, czy mię doszły słowa, które napisał na tej książce, przesyłając ją bratu swemu, z życzeniem, aby w każdej rodzinie polskiej nietylko odczytaną, ale i czytywaną była. Wtedy, poważyłem się błagać Kardynała Prymasa, ażeby, właśnie w tym celu, pozwolił mi wydrukować te słowa jego, na przyszłem książki tej wydaniu. Na co najchętniej zgodzić się raczył.

Donoszę Ci o tem, Kochany nasz Bohdanie, bo w dobroci swej dla mnie, sameś tego pragnął.

6go marca, o tejże godzinie, przedstawiłem Kardynałowi Prymasowi naszemu gromadkę tu Polską. Wszyscy i wszystkie, jak na posłuchanie do Papieża byli ustrojeni. Na czele tej gromadki stanęły trzy panienki w bieli. Z tych jedna wystąpiwszy naprzód, odczytała bardzo mądrze, rzewny wiersz powitalny, a napisany przez obecną w tej gromadzce, pannę Jadwigę, starszą.

WIERSZ OD POLEK
witający w Rzymie Karydynała-Prymasa polskiego
Mieczysława Halka hr. Ledóchowskiego
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego.

Gdy Cię przyjmując Stolica Piotrowa,
Zwalisk i szczytów swoich głosem woła:
„Wśród wspomnień świętych, które gród ten chowa,
Witaj tu mężny wyznawco Kościoła!“

Gdy rodzicielskie złączyły uściski
Ojca, też więźnia, z Tobą więźniem synem,
Wskazując światu, jaki węzeł bliski
Wiąże Watykan, Ostrów z Mamertynem;

Gdy spieszą wszelkich też narodów wierni
Czcić słońce Prawdy, choć przyćmione chmurą,
Każdy chce dotknąć ręką Twoich cierni,
Dzisiaj książęcą przykrytych purpurą;

Garstka rodaków, czyż będzie ostatnia,
Aby cześć swoją u stóp Twych złożyła,
A choć tak drobna, ale że jest bratnia,
Obyć się stała prostotą swą miła!

Boś krew krwi naszej i kość naszych kości —
Jakaż to chwila i błoga i łzawa,
Gdy w Tobie widzim, a z chlubą radości,
Obraz Wojciecha — męztwo Stanisława.

Prymasie Polski! Patrz, smutek uderza
Pośród uniesień — któż boleści nie zna
Twojej owczarni — sierót bez pasterza,
Grubej żałoby Poznania i Gniezna?

Łzy więc te polskie u nóg Twych składamy.
A na obecne i przyszłe koleje,
W Twoim przykładzie zaczerpnąć ufamy
Wiarę i miłość, męztwo i nadzieję!

Rzym, 6go marca 1876.

Na ten wiersz Kardynał-Prymas odpowiedział, naturalnie prozą, ale z takiem czuciem i wdziękiem, a tak czystą, a panieńską, a śpiewną, niedzisiejszą mową polską, żeśmy się w słowa jego, jakby w pieśń duszy, wsłuchiwali duszą. „Wyście mnie — kończył — osypały kwieciem. Zwiędną te kwiaty — ale uczucia, co Was do tego czynu pobudziły, te przed Bogiem i ludźmi nigdy nie uwiędną.“

Podała też ta gromadka i adres z podpisami swemi, który z onym wierszem także Ci posyłam:

Adres:
Jego Eminencyi
Kardynałowi Świętego Kościoła Rzymskiego
Mieczysławowi Halka hr. Ledóchowskiemu
Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu
Prymasowi Polskiemu
Więźniowi Chrystusowemu
Stawającemu przed Piusem IX
Ze świadectwem o wierności Kościołowi Narodu Polskiego
Polacy z różnych części nieszczęśliwej Ojczyzny
Witając Go w Świętej Stolicy wszystkich Ojczyzn
Składają u nóg Jego synowskie hołdy
Z prośbą o błogosławieństwo
Na wytrwałość w Wierze, Nadziei i Miłości świętej.
Rzym 6go marca 1876.

(Tu podpisy.)

W dzień ś. Franciszki Rzymianki, będąc u nóg Piusa IX, dzięki Mu złożyłem, że błogosławieństwem swojem przyspieszył chwilę wyzwolenia naszemu Kardynałowi-Prymasowi, który niezłomnością swoją wobec prześladowców, tuż przy wyjściu z jednego więzienia, już był u nich zasłużył na drugie.

Zdaje się, że Prymasowi naszemu na tytuł jego kardynalski w Rzymie dostanie się, bardzo słusznie, kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, zwany *Victoria*, w którym królowie nasi składali na nieprzyjaciołach Kościoła i Polski zdobyte chorągwie.

Za to wszystko i Boga i Matkę Boską pochwalmy serdecznie; a dziękujmy Im, że u wieczoru dni naszych dają nam patrzeć na nowe zwycięstwo, będące dobrą wróżbą o przyszłości Polski!

Twój najserdeczniejszy w Chrystusie sługa
X. *Aleksander Jełowicki.*

Rzym 12 marca 1876 r.

nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich.

(Sprawozdanie to podaliśmy wczoraj. *Red.*)

Za wnioskiem komisyi zapisało się 12tu, przeciwko wnioskowi 6 mówców.

Najpierw przemawiał p. Paweł Popiel przeciwko wnioskowi imieniem mniejszości w komisyi, polemizując z wywodami sprawozdania większości. Badając ściśle przepisy ustawy gminnej, nie można przyjść do przekonania, aby one nadawały władzom wyższym możność usunięcia pisarza gminnego. Projekt nie ukróca w niczem autonomii. Z konieczności tylko nadaje prawo usunięcia urzędnika starostwu, ponieważ Wydziały powiatowe nie mają egzekutywy. Wszelako usunięcie może nastąpić jedynie na wniosek reprezentacyi powiatowej, więc polityczna władza tego nadużywać nie może. Niesłusznym jest zarzut, jakoby projekt naruszał autonomię gminy i naczelnika. On owszem przychodzi im w pomoc. Mówca uważa projekt za wynik rzeczywistej, w stosunkach naszych uzasadnionej potrzeby i wnosi, ażeby przyjęto projekt Wydziału za podstawę obrad.

P. X. Zakliński (za wnioskiem komisyi) podnosi, że jesteśmy przeciwnikami absolutyzmu i centralizacyi, a sami chcemy centralizować i podkopujemy autonomię. Z § 102 ust. gm. dedukuje mówca, że jeśli władza polityczna może usunąć naczelnika gminy z urzędu, to tem bardziej pisarza, że tedy projekt niepotrzebny. To co najdroższego mamy w Austryi, jest autonomia, nie wolno nam tego podkopywać. (Głos: A wnosiliście zniesienie autonomicznych reprezentacyj powiatowych!) Mówca radzi przyjąć wniosek komisyi.

P. Weisman (przeciwko wnioskowi) zarzuca, że sprawozdanie komisyi odsyła nas do oświaty ludowej. To coś podobnego, jak Rada państwa, która wniosek p. Rydzowskiego również odesłała do oświaty ludu. Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że naczelnik sam zasuspenduje urzędnika, który dopuszcza się nadużyć. Jakżeż to być może, skoro sama komisya przyznaje, że naczelnik jest często narzędziem ślepem w ręku pisarza.

P. Laskorz twierdzi, że nie jest tak źle w gminach, jak to Wydział krajowy przedstawić usiłuje i wnosi, „aby to poszło na dzienny porządek.“

P. Wolański Erazm radzi, aby nie oddawać się mrzonkom teoryi, tylko mieć na oku praktykę smutną. Przytacza przykład, że naczelnik jeden, który dopuścił się kradzieży w październiku, dotąd urzęduje. Potrzeba tedy, aby Wydział powiatowy miał moc uczynienia wniosku na usunięcie takich nadużyć, gdyż sądy i starostwa zbyt pomału postępują sobie w takich razach.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia p. Kocyłowski za wnioskiem komisyi, zaprzeczając uroczyście, aby z reguły naczelnicy gminy byli narzędziami w ręku pisarzów.

P. Spławiński twierdzi, że Wydział krajowy wcale nie uzasadnił potrzeby takiej ustawy, nie przytoczył bowiem żadnych faktów, a mógłby to był uczynić, mając środki po temu, gdyby rzeczywiście tak częste działy się nadużycia. Żyję dość długo i mam ciągle styczność z gminami, a jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć takich naczelników, którzy byliby ślepemi narzędziami w ręku pisarzy. Pokażcie mi, gdzie się to dzieje. Zdarzają się wyjątki, ale aby to było regułą, muszę stanowczo zaprzeczyć. Oddanie władzy usuwania pisarzów władzom wyższym uwolniłoby tylko od odpowiedzialności naczelnika gminy, któryby spuszczał się na te władze. Gdyby starostwo odmówiło wezwaniu Wydziału powiatowego o usunięcie pisarza, uwłaczałoby to powadze reprezentacyj autonomicznych. Zresztą ustawa projektowana przez Wydział krajowy mówi o pisarzach tak, jakby to byli urzędnicy gminy. Nie są oni atoli urzędnikami, lecz mniej jeszcze jak dyetaryuszami.

P. Hausner oświadcza, iż na pierwszy rzut oka, projekt wydziału dotknął niemile jego teoretyczne pojęcia, jednak po niejakiej rozwadze powiedział sobie, dziś nam nie wolno już wierzyć w iluzye, które ręka nieubłaganej rzeczywistości rozprószyła, nie wolno wierzyć w ideały, nie należy nam się powodować teoryami i myśli, że z wnioskiem Wydziału zgodzić się można z lekką modyfikacyą, którą zapowiada wyświecić w dyskusyi specyalnej. Wiejska ludność nasza zaprowadziła co do obsadzenia posad system zgubny, i nie mogę go inaczej ucharakteryzować jak porównywając go do systemu, przyjętego za czasów Franków i Merowingów, gdy były t. z *Majores domus*, a obok nich był król — cień z pozorem władzy i całą odpowiedzialnością. Tak i u nas pozór władzy i odpowiedzialność spoczywa w ręku naczelników wybranych, zazwyczaj na podstawie wszelkich przymiotów, któreby od wyboru wykluczać powinny tj. dobroduszność i niedołęstwo. Właściwa zaś władza wykonawcza bez żadnej odpowiedzialności dostaje się pisarzom gminnym. Mowca tedy uważa projekt Wydziału za bardzo uzasadniony w rzeczywistych stósunkach.

Przemawiali jeszcze za komisyą p. Madeyski, przeciw p. Golejewski, który postawił wniosek odroczenia głosowania aż do sprawozdania komisyi o jego dzisiejszym wniosku (patrz wyżej). Wydział krajowy mówi w swem sprawozdaniu, że mowca uczynił wniosek, dążący do tego samego celu, co projekt Wydziału. Tymczasem mówca w z. r. uczynił jedynie wniosek, aby pisarze byli ukwalifikowani, który to wniosek dziś ponowił. Projektu Wydziału niemoże tedy uważać za swój. Gdy wszelako przedmioty te mają związek ze sobą, przeto radzi by je połączyć.

Wniosek ten odraczający został poparty. W końcu przemówił jeszcze za komisyą p. Hoszard. Zdaniem jego możność oddalenia urzędników gminy jest własnością gminy. Przenosząc to prawo na kogo innego narusza się autonomię gminy. — Projekt mówi o gminach wiejskich i małomiejskich. Gdzie jest granica między małem a wielkiem miastem. Z wyjątkiem Lwowa i Krakowa wszystkie miasta i wsie mają jednę ustawę. Dlaczego mamy się ograniczać na pisarzach gminnych, dlaczego nie podciągamy pod ustawę sekretarzów Rad powiatowych (oklaski). Ustawa nie osiągnie celu, gdyż z usunięciem pisarza z urzędu nie usunie go się z gminy, a wpływ który miał, zatrzyma i po usunięciu — owszem, z zemsty może bardziej go nadużyje. Projekt nadaje Władzom rządowym prawo, którego teraźniejsze władze nie nadużyją. Lecz pod słońcem nic nie ma stałego, a w Austryi wszystko jest możliwem. Cóż będzie, gdy przyjdą starostowie, którzy nietylko będą przeciwnikami autonomii, gminy i kraju — lecz i narodu? (Brawo).

Na tem przerwano posiedzenie dla spóźnionej pory. Przyszłe w środę.

Lwów 20 marca.

○ Dziś po raz pierwszy sejm przedstawiał widok bardziej ożywiony. Przyczyniło się do tego kilka okoliczności. Zaraz z początku odczytano wniosek posła Dunajewskiego opatrzony 18 podpisami a wzywający rząd do wypracowania projektu organizacyi władz administracyjnych na podstawie „Zarysu“ tejże organizacyi, nakreślonego przed pięcioma laty w Krakowie. Stosunkowo mała liczba podpisów tłómaczy się tem, że nie chciano wnioskowi nadawać cechy manifestacyjnej i zgodzono się na jego postawienie w szczuplejszem gronie, a następnie nie szukano więcej podpisów jak regulamin sejmowy wymaga. Wniosek posła Dunajewskiego będzie traktowany według regulaminu to jest po wydrukowaniu i rozdaniu w Izbie zostanie postawiony na porządku dziennym. Podczas pierwszego czytania wnioskodawca tylko ogólnie go uzasadni i zaleci przesłanie do komisyi. Był więc już wielki czas do postawienia wniosku, aby mógł przyjść w drugiem czytaniu do Izby.

Dziś nie można ocenić wrażenia, jakie wniosek uczynił. Słyszałem jednak różne zdania tem ciekawsze, ile że pochodzą od zwolenników reformy. Jedni chcieliby wyraźnego wypowiedzenia, że reforma gminy ma być przez rząd przedstawioną do traktowania sejmowi, a tylko reforma innych władz Radzie państwa, rozumie się o ile odnosi się do urzędów. Drudzy utrzymują, że należało zaniechać reformy wszystkich władz, ale wskazać jedynie zasady reformy gminnej, gdyż ta jest najpilniejszą, a nie przesądza wcale rzeczy niezależnych od sejmu. Są i tacy dla których zasady postawione w „Zarysie“ nie wystarczają, gdyż zachowują poniekąd odrębność obszarów dworskich. Wszystkie te zdania będą zapewne wypowiedziane w ogólnej dyskusyi w drugiem czytaniu, a może nawet już w komisyi.

Zarazem na dzisiejszem posiedzeniu Izba obradowała nad drugą sprawą gminną z powodu wniosku komisyi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego domagającym się ściślejszej kontroli nad urzędnikami gminy. Zaraz z początku zapisało się do głosu 16 mowców, a chociaż wkrótce zamknięto dyskusyę, aby powstrzymać zbytnią powódź słowa, to jednak Izba przyjęła wniosek posła Golejewskiego, aby nie wybierać jeneralnych mowców, ale każdego z zapisanych dopuścić do głosu. Za wnioskiem komisyi o przejście do porządku dziennego zapisali się posłowie ruscy i włościanie. Przeciw temu, a zatem za wzięciem pod obrady wniosku wydziału przemawiał najpierw poseł Paweł Popiel, który jednak zapowiedział zarazem zmianę znaczną w stylizacyi tego wniosku Wydziału. Poseł Popiel zbijał trafnie wywody komisyi, a poparł go silnie poseł Weissman; ze strony drugiej dobrze ze stanowiska autonomii gmin mówił poseł X. Zakliński. Argumenta posłów popierających p. Popiela oparły się na praktyce licznych nadużyć ze strony pisarzy gminnych, na co ze wszystkich stron nadchodzą utyskiwania; to samo miał na oku Wydział krajowy, kiedy czynił swe przedłożenia do sejmu. Ale przyczyny złego szukać należy w tem co powiedział poseł Laskorz w innym wprawdzie celu: a skąd biedna gmina ma wziąć na dobrego pisarza? To też przy obecnej organizacyi żadne te środki na nic się nie przydadzą, bo bez innej gminy wszelkie podobne przepisy pozostaną martwą literą, nie ma więc potrzeby ustaw o których każdy jest przekonany, że wykonać się nie dadzą. Dyskusya ta ciekawa pozostawi wiele uwag zajmujących, ale o ile przewidzieć można, sejm przyjmie większością głosów wniosek komisyi o przejście do porządku dziennego.

Ponieważ dziś zaledwie połowa mówców zapisanych zabierała głos, dyskusya więc ogólna dopiero jutro skończy się, a tak jutro może nie przyjdzie jeszcze do obrad w sprawie głodowej. Komisya głodowa proponuje podwyższenie kwoty zapomogowej do 300,000 złr. ale z tych $^2/_3$ ma iść na zapomogi właściwe, a $^1/_3$ na roboty publiczne.

Dziennik Polski znowu występuje z artykułem alarmującym w sprawie głodowej; a jednak teraz nie gramy wcale w ciuciubabkę, aby można się odwoływać na jakieś niepewne wieści; są raporta urzędów rządowych i autonomicznych, które wyświecają gdzie i w jakiej mierze zagraża niedostatek. Stan istotnie pogorszył się w wielu gminach dotkniętych wylewem; ale klęska głodu wcale nie będzie powszechną. Wreszcie niewątpliwie w sejmie sprawa będzie dostatecznie rozjaśnioną, bo posłowie dobrze wiedzą co się dzieje w ich okolicach.

Ciekawym ustępem było jeszcze uzasadnienie posła Antoniewicza swego wniosku o powiększenie liczby gimnazyów ruskich; a ciekawem dla tego, że tak on, jak poseł Zakliński w dyskusyi gminnej występowali z umiarkowaniem niezwykłem w tem stronnictwie.

Wiedeń 20 marca.

(*R.*) Jak mnie zapewniają, w tutejszych kołach dyplomatycznych żadna nie zachodzi obawa, aby pokój europejski miał być zagrożonym ze strony Serbii. Umieją tutaj ocenić położenie wielce trudne, w jakiem znajduje się ks. Milan, który ze swej strony gotów słuchać każdego skinienia mocarstw europejskich. Na umysły stronnictwa rewolucyjnego — mówią dalej — wpłyną ochładzająco z jednej strony armia turecka, z drugiej strony postawa mocarstw, gotowych ewentualnie siłą przeszkodzić wojennym krokom Serbii przeciw Porcie. Dzisiejsza *Montags-Revue* przypomina Serbii możność interwencyi zbrojnej, w celu utrzymania pokoju. Zaprzeczyć się atoli nie da, że niektórzy ajenci dyplomatyczni wbrew instrukcyom urzędowym idą ręka w rękę z stronnictwem ruchu w Serbii i Czarnogórze, jeżeli nie zachęcając, to przynajmniej nie odradzając od wojny. Nadto rozdrażnienie i namiętność opanowały ludność serbską do tego stopnia, iż mały wybuch w każdym razie nastąpić może. Mówią, że wpadli tu na trop ajentów słowiańskich, zajmujących się wysyłaniem i przemycaniem broni do Hercegowiny. Powrót zimy nie wielką może być zachętą dla powstańców, zmuszonych przebywać w otwartem polu. Ujęcie Lubobraticza i wywiezienie go do twierdzy Theresienstadt w Czechach, przypomina podobną chwilę w powstaniu polskiem w r. 1863. Nie odpowiada ono koniecznie widokom i zapatrywaniom tutejszych kół rządowych, które pragną przyspieszenia pacyfikacyi Hercegowiny, za pomocą ścisłej neutralności ze strony władz w Dalmacyi i Kroacyi, z unikaniem wszelako wszystkiego, coby było zdolne drażnić Słowian; z sympatyami ostatnich bowiem liczyć się trzeba.

W Zadarze nie może zebrać się komplet sejmowy. Prezes p. Lubisza, przeciw któremu posłowie słowiańscy tak ostrą wyprawili burdę, naderemnie więc czekał na opamiętanie się swych dawnych przyjaciół politycznych. Pismo wystósowane przez niego do barona Lassera, a o ogłoszone w *Pressie* dzisiejszej, wzmocni jego pozycyę we Wiedniu, ale nie zjedna mu sympatyi w Dalmacyi. Wypadki w sejmach w Tyrolu i Dalmacyi stały się jak wiadomo powodem dyskusyi nowej w dziennikach, o reformie ustawodawstwa i zakresu działania w sejmach krajowych. *Presse* ponowiwszy swój pierwszy projekt względem okrojenia ustawodawstwa sejmowego, teraz z innym występuje wnioskiem. Chciałaby, aby ustawodawstwo państwowe miało prawo zastąpić te sejmy, które w trzech sesyach nie załatwiają ustawy przez Radę państwa uchwalonej, ustawy wymagającej uchwał sejmowych celem zastósowania w pojedyńczych krajach. Zwracam uwagę waszą, że projekta te stanęły teraz na porządku dziennym.

Poznań 18 marca.

Śmierć sędziwego X. Franciszka Bażyńskiego, proboszcza parafii św. Wojciecha, wielką i dotkliwą jest stratą dla społeczeństwa naszego. Od lat kilkunastu opromieniała zachód jego żywota wytrwała i skrzętna praca około oświaty ludowej, wydawnictwem dzieł tanich. Rozeszło ich się, dzięki jego zachodom, kilka set tysięcy egzemplarzy, lubo zmarły rozpoczął swą działalność na tem polu bez żadnych nadzwyczajnych środków materyalnych — i tylko silną a dobrą wolą umiał tak olbrzymie owoce swej pracy stworzyć, co jedynie temu zawdzięczał, że silnie stał z swem wydawnictwem na gruncie katolickim. Czyż tak wyraźny przykład nie objaśni nawet tych, co jakby światła dziennego uznać nie chcą — że obrał trafny i odpowiedni grunt.

Towarzystwo Oświaty ludowej pomimo obfitości środków, stojąc na podstawie wyłącznej, pseudo liberalizmu narodowego, wegetuje i nic zdziałać nie zdołało. Winniśmy tu nadmienić, że kilku duchownych naszych, którzy do tego Towarzystwa w dobrej wierze i w nadziei zmiany na lepsze należało, po rozprawach ostatniego Walnego zebrania, a niefortunnych oświadczeniach Dyrekcyi, publicznie wystąpili. Inaczej też być nie mogło. Wracając do śp. X. Bażyńskiego, długi jego żywot bogatym był we wszystkie cierpienia, przez jakie każdy wybitniejszy człowiek w kraju naszym przechodzić ma. Przecierpiał on długo jako więzień stanu, posłował do Berlina, co również do dróg krzyżowych polskiego żywota policzyć trzeba. Ostatecznie krótko przed śmiercią jeszcze zakosztować a raczej przypomnieć sobie musiał kaźń pruską, odsiadując dwa tygodnie z powodu ustaw majowych i wydawnictwa swego.

Z wiosną rośnie znów gorliwość naszych wojowników „kultury“, posuwając się do ostateczności. Zdarzały się ostatniemi czasy w Księstwie napady kościołów w czasie nabożeństwa przez żandarmów z nabitą bronią, odwiedzionemi kurkami, z pistoletem w ręku, z kaskiem na głowie. Bywały podobne napady i na domy prywatne, że wspomnę kościół w Kotłowie — dom właściciela dóbr Winstera, który chociaż kalwińskiego wyznania, nie uszedł i to w sposób wyżej wspomniany, wizyty żandarmów, szukających tak zwanych księży „majowych“, którzy dla tego, że niosą pomoc duchowną w osierociałych parafiach, ściganymi są gorzej od złoczyńców i zbrodniarzy.

W nocy 12 b. m. przebyliśmy tu rodzaj orkanu, niezwykłego w naszych stronach i o tej porze roku; szkody są nieobliczone w lasach, aleach, ogrodach, budynkach, a na nieszczęście nie obyło się i bez utraty życia. Kilka osób przygniecionych wywróconemi wichrem budynkami.

Belgrad 15 marca.

Dotychczas nic stanowczego nie wyśledzono o właściwym celu manifestacyi z czerwoną chorągwią obnoszoną po Kragujewaczu w dniu 27 lutego wśród okrzyków: „niech żyje republika!“ Przeszło 20 osób obwinionych jako główni sprawcy zamieszek znajduje się w ręku sądów. Z pomiędzy osób aresztowanych a należących do inteligencyi wymieniają: bogatego kupca i syna jego, popa, inżyniera, adwokata, i kilku oficerów armii stałej, którzy podobno skompromitowani są w tej sprawie. Niezliczone pogłoski przesadne krążą po kraju i za granicą o zakusie „wywrotu w Serbii“. Jedni widzą w tem spisek od dawna przygotowany i kierowany przez państwa sąsiednie; inni natomiast uważają wypadki te za naturalne następstwo samorządu gminnego, uchwalonego przez sejm. Opinia publiczna już zawyrokowała o tych zaburzeniach, nazywając sprawców zdrajcami ojczyzny. Obecnie pozostaje wysłuchać jeszcze wyroku sądowego, aby utworzyć sobie dokładne zdanie o planie, o rozgałęzieniu tej demonstracyi wrogiej społeczeństwu. Ostatnie wypadki sprawiły przykre w kraju wrażenie, mianowicie na ludność wiejską, która szczerze jest przywiązana do dzisiejszego porządku i do dynastyi Obrenowiczów, żyjąc bohaterskiemi tradycyami Miłosza i zawsze gotowa ruszyć przeciw komubądź za pierwszem hasłem wydanem przez swego księcia Milana. Dowiodły tego doskonale ostatnie wypadki, z wielu bowiem stron Serbii włościanie, t. j. milicyanci, przesłali wprost do Księcia adresy, zapewniające go o swej wiernopoddańczości, odkąd tylko doszła ich wiadomość o wypadkach.

Konstantynopol 12 marca.

Nastała tu obecnie cisza, a przygnębienie zdaje się opanowywać każdego. Mówią o rokowaniach między posiadaczami walorów tureckich a Portą, które nie doprowadziły do zbyt pożądanego rezultatu. Zwolennicy p. Hamonda w Anglii zadowolili się drobnostką; narobił on więcej hałasu, niż osiągnął skutku, ale otrzymał od Sułtana tabakierkę wysadzaną dyamentami. Pp. Filip Rose i Stamfert mieli już kilka razy rozmowę z wielkim wezyrem; reprezentują oni inną część posiadaczy walorów tureckich w Anglii i porozumieli się z posiadaczami tychże walorów we Francyi, których delegatem jest hr. Demanoir. Chodzi o zjednoczenie wszystkich walorów tureckich, a renta ma podobno być zredukowana z 5 na 3%. Nie jestem dość finansistą, by ocenić wartość tego projektu. Ale zdaje się, że redukcya walorów skonsolidowanych jest nader trudna wobec kryzys, jaką tu przechodzimy, i że chwila źle jest obrana, jeśli się ma postępować prawidłowo a nie narzucać czegoś przemocą. Byłoby to do połowy bankructwo. Rzecz pewna, że zjednoczenie długu tureckiego jest przedmiotem zabiegów Sadika paszy i że dość znaczna liczba osób przychylnie dla sprawy tej jest usposobiona. Jeśli między posiadaczami walorów tureckich po wszystkich krajach i tutejszymi stanie zgoda, rząd starać się będzie stanąć co do finansów na dobrej stopie z opinią publiczną. Porta zadaje sobie dużo pracy, aby uzyskać niezbędne fundusze, i zachodzi pytanie, jak ona wszystkiemu podołać myśli.

Pacyfikacya Bośni i Hercegowiny znajduje się, jak mówią, na dobrych torach. Należałoby tego pragnąć ale nie słyszałem nic, coby dawało taką pewność, a dowiadywałem się u osób, które część zimy spędziły w tamtych stronach. Nadano nowe korzyści tym, którzy się w przeciągu miesiąca poddadzą. Będą mieli ułatwienie w powrocie do ognisk domowych i w zagospodarowaniu się na nowo; na czas pewien będą także zwolnieni od opłaty podatków. Wszystko to bardzo dobrze wprawdzie pomyślane, ale trzeba przystąpić do wykonania bezzwłocznie. Wyznaczono na ten cel 50,000 liwrów, częścią w złocie, częścią w obligacyach wystawionych na kasy prowincyonalne; ale nikomu nie tajno, że suma w gotowym groszu jest bardzo mała i że pobór podatków na prowincyi wymagać będzie wiele czasu, nie licząc nieuniknionych niedoborów. Ali pasza, jenerał-gubernator Hercegowiny, były ambasador w Paryżu, co chwilę przysyła wezwanie telegrafem, aby mu nadesłano pieniędzy, inaczej bowiem reformy i przywileje ogłoszone na korzyść tych prowincyj pozostaną martwą literą i niepodobna będzie uśmierzyć ich na dobre. Jeśli postępowanie trzech mocarstw północnych nadal będzie tak energiczne, jakiem być się zdaje obecnie, możnaby spodziewać się rychłego uśmierzenia.

W Konstantynopolu przyrzeczone ulepszenia nie dość w porę przychodzą; zajmują się tu już kwietniowemi terminami wypłat, co rzuca wielki chłód na wszystkie interesa.

Rząd zajmuje się utworzeniem sobie nowych źródeł, mając niebawem ogłosić ustawę o patentach, o stemplach i o cłach. Czy mocarstwa je przyjmą? Co do pierwszej z nich, są niektóre widoki; co do stempla, ponieważ chodzi tylko o zmiany w ustawie obecnej, może i ta ustawa przejdzie; co do ceł, wątpię o jej przyjęciu; narusza ta ustawa istniejące taryfy handlowe i opiera się zbytecznie na artykułach dziś już dość uciążliwych; a nadto jest wątpliwość, czy miejscowe władze administracyjne nie będą dopuszczały się nadużyć, i trzebaby mieć w tym względzie ważne rękojmie.

Ministerstwo sprawiedliwości zaprojektowało urządzić mięszany sąd apelacyjny, złożony z 5 sędziów nieusuniętych, z których 3 otomanów a 2 cudzoziemców, z miesięczną pensyą 100 liwrów tureckich dla prezesa, a 70 dla reszty członków. Trudność polega na porozumieniu się z naczelnikami poselstw zagranicznych co do wyboru dwu urzędników cudzoziemców. Wypadałoby jednak życzyć, aby skorzystano z dobrych chęci ministerstwa obecnego, a instytucya ta byłaby rzeczywistem postępem w sądownictwie.

Tej nocy mieliśmy pożar w trzech domach przy ulicy sąsiadującej z moją. Wiatr północno-zachodni, który dął gwałtownie, mógł sprowadzić prawdziwą katastrofę na Perze. Dzięki nowej straży pożarnej zorganizowanej przez hr. Szecheniego z Pesztu ograniczono pożar na owych trzech domach. Członkowie straży dobrze są wyćwiczeni wedle systemu wiedeńskiego. Na nieszczęście dotychczas ograniczano działalność straży pożarnej, zamiast ją rozszerzać; trzebaby koniecznie starą straż pożarną tak zorganizować jak nową. Doświadczenie sprowadzi też pewnie tryumf rutyny.

Kraków 21 marca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 20 marca*). Przewodniczący: pierwszy wiceprezydent miasta Dr Weigel; radców obecnych 36.

Sekretarz p. Zawiłowski zawiadamia Radę, że magistrat działający jako 1sza instancya polityczna wydał orzeczenie, którem oddaje w zarząd gminie miejskiej fundusz śp. X. Józefa Bogucickiego a względnie b. towarzystwa filantropów w Krakowie w ilości 24,288 złp. 25 gr. na cele humanitarne i dobroczynne przeznaczony a intabulowany na budynku *Collegium minus*. Sprawę tę przydzielono sekcyi szkolnej.

R. m. Łuszczkiewicz przedstawił wniosek komisyi uporządkowania miasta, aby przyjąć ofertę p. Anastazego Redyka, który zobowięzuje się przebudować b. kościół św. Scholastyki na 4-klasową szkołę męską według planu i kosztorysu przez Radę miejską na jednem z ostatnich posiedzeń zatwierdzonych za opuszczeniem 7% od cen kosztorysowych tj. za sumę 12,663 złr. 52 c. Wniosek przyjęto. Zarazem zawiadomił r. m. Łuszczkiewicz Radę, że komisya uporządkowania miasta dla doglądania w b. r. budowy szkół przy ul. św. Scholastyki ustanowiła nadzór obywatelski, do którego zaprosiła R. m. Dr Cyfrowicza i Zieleniewskiego.

Po załatwieniu dwóch spraw osobistych dotyczących wymierzenia emerytury dwom urzędnikom magistratu i jednej sprawy gospodarczej dotyczącej podwyższenia ceny nafty przedsiębiorcy dostarczającemu takową do oświetlenia ulic, z powodu podrożenia tego artykułu, przedstawił r. m. Friedlein imieniem komisyi plantacyjnej plan uporządkowania dalszych części plantacyj począwszy od ulicy Rogackiej do ul. św. Anny do zatwierdzenia. Plan ten wypracował inspektor ogrodu botanicznego p. Szwartz.

R. m. Dr Szlachtowski sprzeciwia się urządzaniu projektowanego na tym planie drugiego chodnika od strony drogi Podwala, który ma być przedłużeniem chodnika istniejącego na poprzednich już uporządkowanych częściach plantacyj. Powoduje go do tego wzgląd na fundusze jakoteż i ta okoliczność, że plantacye w tem miejscu są wąskie, nie należy im więc zabierać wiele zieloności. Proponowany chodnik nie odpowie celowi, bo nie ma sposobu na to, aby osoby idące z ciężarami znaglić do udawania się gościńcem a nie chodnikiem.

Wywody r. m. Dr Szlachtowskiego popierają r. m. Rozwadowski i Dworski.

R. m. Gwiazdomorski wnosi, aby Rada zastrzegła sobie, iż uporządkowanie tej części plantacyj nie może kosztować więcej, jak na ten cel budżetem wyznaczono.

R. m. Dr Kopff robi zastrzeżenie, aby chodnik przez drogę Podwala był dany wprost w przedłużeniu trotoaru prowadzącego od teatru a nie jak na planie mylnie narysowano, w przedłużeniu chodnika będącego po stronie prawéj.

Podczas głosowania zatwierdzono plan przedstawiony z poprawką r. m. Szlachtowskiego, dodatkowy zaś wniosek r. m. Gwiazdomorskiego upadł.

Plan uporządkowania i upiększenia t. z. koła tj. miejsca otaczającego pomnik Straszewskiego przyjęto bez rozpraw.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Dr Korczyński do zatwierdzenia projekt instrukcyi dla stałéj komisyi zdrowia. Instrukcya ta składa się z 6 paragrafów i obejmuje szczegółowo czynności, które mają należeć do komisyi sanitarnéj. Ponieważ niektóre z tych czynności zdawały się wkraczać w zakres działania innych sekcyj lub magistratu, przeto r. m. Friedlein i r. m. Dr Cyfrowicz zażądali bliższych pod tym względem wyjaśnień.

Po udzieleniu tychże przez sprawozdawcę i r. m. Dr Oetingera, Rada przyjęła z małą poprawką przedstawiony projekt regulaminu czynności komisyi.

W końcu uchwalono wypłacić jednéj b. nauczycielce na Kazimierzu jednorazową odprawę oraz przyznano czterem nauczycielom szkół miejskich spadłym z etatu rok łaski od 1go lutego 1876.

Sprawozdawcą pierwszego przedmiotu był r. m. Dr Zatorski ostatniego radca magistratu Dr Schmidt. Koniec posiedzenia o godz. 8éj wieczór.

Wiedeń 20 marca. W sejmie praskim wniósł poseł Roser projekt zmiany krajowéj ordynacyi wyborczéj, aby w miejsce posła, który odmawia udziału w sejmie, powołano do sejmu tego kandydata, który po wybraniu miał największą ilość głosów. Projekt ten widocznie wymierzony przeciw Staroczechom i w obecnym składzie sejmu łatwo utrzymać się może. W sejmie kraińskim przyszło w sobotę do gorącéj rozprawy między posłem Poklukarem a szefem krajowym. Poseł Poklukar uderzył gwałtownie na postępowanie urzędów podatkowych; szef krajowy żądał dowodów, na co pierwszy w odpowiedzi przyrzekł dostarczyć mu ich podostatkiem. Sejm dolno-austryacki zatwierdził wybór namiestnika bar. Konrada Eybesfelda na posła sejmowego i oświadczył, że biskup z St. Pölten nie usprawiedliwił dostatecznie w nadesłanem pismie swéj nieobecności w sejmie. Z sejmu dalmackiego nie ma bliższych szczegółów z owego burzliwego posiedzenia. Zapewniają tylko, że Dr Monti i towarzysze wystósowali memoryał do Cesarza usprawiedliwiając swe postępowanie, a marszałek Ljubissa pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którem żąda pozwolenia zamknięcia sejmu dalmackiego, albowiem godności swéj zrzec się nie myśli.

— Na posiedzeniu węgierskiego klubu liberalnego oświadczył Tisza, że między 24 a 28 b. m. zamierza zamknąć obecną sesyę sejmu węgierskiego a na drugi dzień po zamknięciu sesyi zagaić nową, dla któréj potrzeba będzie wybrać wiceprezydentów, sekretarzów i kilka komisyj, któreby obradowały podczas świąt. Nowa sesya zostanie odroczoną do 23go kwietnia. Klub zgodził się na powyższe propozycye.

— Izba deputowanych sejmu węgierskiego, obradowała w chwili obecnej nad projektem ustawy o władzach dla szkół ludowych. Izba niższa magnatów tego sejmu przyjęła bez zmiany projekt ustawy o formalnościach testamentowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. Magistrat wzywa popisowych urodzonych r. 1856, do Krakowa przynależnych, ażeby się stawili d. 27 marca o 9ej rano w wydziale piątym Magistratu osobiście, lub przez zastępców swoich zgłosili się dla wyciągnięcia numeru, w jakim z kolei stanąć mają do tegorocznego poboru wojskowego.

— Do Magistratu wnieśli jeszcze ze sprzedaży noworocznych biletów uwalniających od powinszowań: Towarzystwo strzeleckie złr. 18, p. Dworski złr. 6, p. Nowolecki złr. 1

— Na wystawę sztuk pięknych w pałacu biskupim nadeszły cztery portrety p. Andrzeja Grabowskiego, między któremi Dr Dietla i p. Hofmanowej.

— Jutro we środę odbędzie się posiedzenie Wielkiego wydziału Kasy Oszczędności.

— P. Bogdani, któréj koncert wypadł tak świetnie w zeszłym tygodniu w sali hotelu Saskiego, wystąpiła wczoraj w teatrze. Prócz kawałków, któreśmy słyszeli na koncercie, śpiewała sympatyczna artystka w roli Małgorzaty scenę z *Fausta* Gounoda i scenę z *Cyrulika Sewilskiego* Rossiniego w roli Rozyny. Jakkolwiek każdy odśpiewany ustęp wywołał huczne oklaski, partya Rozyny oddana z prawdziwem mistrzowstwem, obudziła zapał, który się objawił gorętszemi jeszcze oklaskami i kilkakrotnem wywoływaniem. Szkoda tylko, że teatr niebył tak tłumnie zapełniony, jak się tego spodziewać należało po rozgłosie, jaki sobie zjednał wszędzie, a ostatecznie i u nas, znamienity talent śpiewaczki. Powodem tego prawdopodobnie było rozpołowienie muzykalnej publiczności, która biorąc udział w popisie tutejszego „Towarzystwa muzycznego“ odbytym tego samego wieczora, nie mogła równocześnie być w teatrze. Już to wogóle teatr, mimo licznego bardzo zjazdu zamożnych rodzin do miasta naszego, nie wielką z tego odnosi korzyść, zdaje się bowiem, że teatr i koncerta przeniosły się do ścian prywatnych salonów i kiedy dawniej zawsze prawie jedną i tę samą widywać można było w teatrze publiczność, mianowicie lożową, dziś dziwić się trzeba, zkąd w braku tej, brać się może inna publiczność nie zapominająca o teatrze. P. Bogdani da się jeszcze słyszeć raz i to zapewne ostatni, na scenie we środę i oby tym razem w pełnym teatrze.

— Wczorajszy pierwszy muzykalny wieczór nowo zorganizowanego Towarzystwa muzycznego krakowskiego, mimo kolizyi z występem pani Bogdani, pod względem udziału publiczności wypadł nader świetnie. Szczelnie zapełniający salę słuchacze nie doznali też zawodu w nadziejach położonych w przybyłym nam ze Lwowa dyrektorze. Żałowaliśmy tylko, że tak p. Niedzielski, jak dobrze Krakowianom znana jego żona, poskąpili swych sił muzykalnych do występów solowych. Podnieść wypada wykonanie duetu Nicolaiego na sopran i baryton z opery „Powrót wygnańca“, który musiał aż być powtórzony, i z życiem i precyzyą odśpiewany kwartet bez akompaniamentu „Pierwiosnek“ Mendelsohna. Bardzo szczęśliwym był wybór dwóch końcowych chórów męzkich Schumanna i Webera. Na tej wzmiance ograniczamy się dla braku miejsca; może jeszcze będziemy mieli sposobność pomówić o rozwoju w ogóle tak pożądanej instytucyi, jaką jest młode Towarzystwo muzyczne.

— W niedzielę odbył się tu pogrzeb obywatelki tutejszej ś. p. Teresy Wojczyńskiej, 2go ślubu Janiszewskiej, 91-letniej staruszki, która zostawiła liczne grono dzieci, wnuków i prawnuków.

— Wczoraj wieczór przypadł pierwszy dzień wiosny kalendarzowej, która na parę dni przed swojem do nas zawitaniem obdarzyła nas śniegiem. Nie mieliśmy przez całą jesień i zimę tyle błota, co przez parę dni, gdy śnieg ten topniał, a że dziś spadł znów obficie, więc zachodzi obawa jeszcze większego roztopu. Śnieg ten nie u nas tylko zawitał bo i dalej na zachodzie prószył.

— Obiega tu od niejakiego czasu nieuzasadniona pogłoska o zamiarze zwinięcia rządowej fabryki cygar. Obecny tu dla sprawdzenia rachunków sekretarz głównej dyrekcyi dochodów tytóniowych p. Twardowski polecił zarządowi tutejszej fabryki poczynić przygotowania dla budowy nowego skrzydła zakładu fabrycznego, które ma stanąć w przyszłym roku. Dowiadujemy się również, że zarządzca tutejszej fabryki cygar p. Opalka wynalazł nowy sposób wyrabiania papierosów, które przyniosą znaczne ułatwienie w robocie i oszczędność 30 do 40% kosztów wyrobu. Rozpoczęto już zastosowanie tej metody, która wróży lepszy wyrób a tem samem zapobieży przemytnictwu na wielkie rozmiary rozgałęzionemu.

— Straż policyjna aresztowała wczoraj Eliasza Lilienfelda, przekupnia owoców południowych, który w grze loteryjnej o owoce oszukiwał grających, ukrywszy część numerów.

— W sobotę 25go b. m. po południu odbędzie się we Lwowie egzamin uczniów szkoły Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego w budynku tego Towarzystwa przy ulicy Piekarskiej L. 24.

— W przyszły poniedziałek odbędzie się w Jarosławiu nabożeństwo żałobne za staraniem tamecznej Czytelni, za ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.

— Donoszą nam z Jasła, że tameczna Rada gminna nadała obywatelstwo honorowe Dr Janowi Stella Sawickiemu, inspektorowi szpitali galicyjskich.

— Z *Gaz. Narod.* dowiadujemy się, że jeszcze d. 29 stycznia umarł w Lubelskiem w majątku hr. Leopolda Poletyłły w Wojsławicach Feliks Sas **Dunajewski** z Rogożna na Ukrainie, kapitan wojsk polskich, przeżywszy lat 86. W r. 1831 odbył on kampanię pod Dwernickim. Syn zmarłego, Feliks, wychodziec z r. 1863, nie mógł znajdować się na pogrzebie ojca i przesyła, wypełniając ostatnią wolę jego, ostatnie pożegnanie towarzyszom broni.

— *Le Rappel* donosi, że w teatrze paryskim „Porte-Saint-Martin" przedstawiono nową sztukę wierszem hr. Krystyna Ostrowskiego w 1 akcie p. t.: *La Lampe de Davy*. W komedyi tej występują tylko dwie osoby i intryga jest prostą, ale posiada tyle zalet, polegających na wzniosłem i rzewnem uczuciu i piękności wiersza, że ogólne pozyskała oklaski.

— Uczeni niemieccy ponieśli dotkliwą klęskę w sporze z uczonymi francuskimi i angielskimi o prawdziwość tak zwanych „starożytności moabickich", które rząd niemiecki zakupił dla berlińskiego muzeum sztuk od niejakiego Szapiry za 20,000 talarów, lubo że zaraz po pojawieniu się tych „starożytności" uczeni francuscy i angielscy orzekli, że są to rzeczy podrobione. Kupna dokonano na podstawie zalecenia trzech niemieckich powag naukowych: Towarzystwa oryentalistów, profesora Schlottmanna z Halli i nestora oryentalistów niemieckich Fleischera. Wywiązał się tedy zacięty spór, który skończył się dnia 16 b. m. w Izbie poselskiej wśród obrad nad budżetem ministerstwa oświecenia, gdzie wyznać przyszło, że sfałszowanie jest stwierdzone i że pieniądze wyrzucone w błoto. Uczony Mommsen wydał przy tej sposobności następujący sąd o sposobie wojowania swoich rodaków: „Wyznać mi trzeba, że nie widziałem międzynarodowego sporu między uczonymi, prowadzonego z taką nieprzyzwoitością, jak go w tym razie prowadzili uczeni niemieccy. Tylko otwarte wyznanie może to do pewnego stopnia naprawić. W rzeczy samej bowiem nieprzebaczone i niczem nieprzejednane jest postępowanie, na jakie wystawieni byli najczcigodniejsi uczeni francuscy i angielscy przez uczonych i *quasi* uczonych Niemców, dopóki się nie pokazało, że tamci mieli słuszność. Cała wina spada tu jedynie na uczonych niemieckich".

— Dzienniki francuskie przepełnione są opisami wielkich szkód zrządzonych wylewami wód we Francyi, Belgii i Holandyi. Straty mają być ogromne. W Cewennach spadły wielkie śniegi przed 10 dniami, kiedy bydło już było w górach na paszy.

— Bank belgijski skutkiem kradzieży i oszustw swego sekretarza T'Kinda na 6 do 7 milionów franków, ma kredyt tak zachwiany, że wielu jego wierzycieli zgłosiło się z żądaniem zwrotu kapitałów i depozytów. Kilka zakładów kredytowych chcąc zapobiedz katastrofie, któraby pociągnęła inne straty, postanowiło złożyć 12 milionów na wsparcie zagrożonego banku, ale gdy jeden z zakładów w ostatniej chwili wycofał się, umowa nie przyszła do skutku.

T'Kind był już przesłuchiwany przez sędziego w Londynie. Znaleziono przy nim 210,000 franków i kosztowności znacznej ceny, a jeden z kufrów jego podróżnych nie zatrzymany, popłynął do Nowego Jorku, skąd zażądano jego zwrotu. Zanim sąd w Brukselli sformułuje żądanie wydania, a mianowicie czy za oszustwo czy za fałszerstwo lub za oba występki, sędzia odłożył dalsze przesłuchanie na tydzień. Według traktatów wydany zbrodzień może być sądzony za ten tylko czyn, o który jest oskarżony w akcie żądającym wydania. Oskarżony o wspólnictwo, De Porre, syn, jest w Brukselli uwięzionym.

— **Wystawa** nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20 marca pogoda, wieczór pochmurny, w nocy obfity śnieg; termometr od — 2·0 doszedł do + 3·8 C. Barometr szybko spada; dnia 21 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 731·1 millimetrów, termometru — 0·8 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 22 marca: Śej Katarzyny królowej i Śgo Pawła biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20go i 21go marca.

Wskutek ciągłej od kilku dni trwającej niepogody, a ztąd zepsutych dróg, w dniu wczorajszym nie było dowozu na targ na Baranie. O ile zaś w bardzo małych partyach i to z mniejszych posiadłości dowieziono na targ, nie wpływało to na ceny, dla tego też takowych nie notowaliśmy.

Stan handlu zbożowego na placu kleparskim utrzymuje charakter mniej więcej uśpiony, bo gdy z jednej strony brak kupców zagranicznych, a ztąd nie wielki obrót, to znowu z drugiej producenci stawiają wyższe żądania, co znowu zastój w handlu wprowadza.

Na dzisiejszy targ przybyło zaledwo paru kupców z Prus, ceny twardego ziarna wogóle chociaż nie o wiele przecież podniosły się. Koniczyna poszukiwana na każdym targu bywa drożej płacona, zapasy takowej nie zdają się być wielkie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 8·50 do 9·75 złr., czerwoną od 9·— do 10·75, białą od 9·— do 11·—; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·30, podolskie od 7·50 do 8.—; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·10 do 8·40; na paszę od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogramów od 9·40 do 9·80; groch za 100 kilogr. od 9·— do 11·—; fasolę od 8·50 do 12·—; wykę od 10·— do 11·—; tymotkę 71 kilogr. od 28·— do 30·—; koniczynę czerwoną za 100 kilogr. od 66·— do 76, białą od 85·— do 105·— złr.

Wiedeń 19 marca.

Trzy znaczne, a właściwie największe instytuta finansowe, z których dwa mają siedzibę w Wiedniu, a trzeci w Peszcie, ogłosiły w ubiegłym tygodniu swoje bilanse z roku 1875. Pierwsze niezaprzeczone miejsce zajmuje tutejszy zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (Kredit-Anstalt) i o nim też przedewszystkiem pomówić należy. Oto najprzód cyfry wyjęte z jego sprawozdania: Po potrąceniu wszelkich kosztów administracyjnych i podatków, oraz strat poniesionych na interesach bieżących, dochód czysty zakładu centralnego i filialnych zakładów w Bernie, Lwowie i Tryeście, wynosi w okrągłej sumie 2,440,000 złr. Ten rezultat byłby aż nadto wystarczający na zapłacenie 5% od towarzyskiego kapitału, czyli na rozdanie po 8 złr. od 250,000 akcyi, z których ten fundusz się składa. Lecz zapewne w celu przedstawienia czystego obrazu sytuacyi, dyrekcya postanowiła uwzględnić już teraz następujące ubytki i straty: Na 14,425 akcyach zakładów górniczych w Indenburgu, które za 160 złr wpłaconych figurowały w bilansie z 1874 r. po 105 złr., a od tego czasu pełno, czyli na 200 złr. wypłacone zostały, odpisano po 140 złr., od nominalnej wartości (czyli w księgach rachunkowych akcya liczoną jest po 60 złr.), co wynosi 1,226,000 złr. Strata poniesiona skutkiem znanych defraudacyj w Pradze 728,000 złr.; i nakoniec udział w stratach banku kredytowego węgierskiego 220,000 złr., razem przeto 1,174,000 złr., które potrąciwszy od wykazanych zysków w sumie 2,440,000 złr., pozostaje 266,000 złr. Dla uzupełnienia więc 5 procentów od towarzyskiego kapitału wypłaconych 1go stycznia r. b., wzięto 1,733,000 złr. z funduszu rezerwowego (3,563,000 złr.), który takim sposobem redukuje się do 1,830,000 złr. Jak wiadomo, Kredit-Anstalt ma znaczny udział w własności zakładów górniczo-fabrycznych w Arssur-Moulle (w Lotaryngii) oraz w Górno-Szlązkich kopalniach węgla; otóż dla pokrycia strat mogących się ewentualnie wykazać na tych przedsiębiorstwach, dyrekcya chce zaproponować Zebraniu Ogólnemu utworzenie specyalnej rezerwy w wysokości 834.000 złr., skutkiem czego w zwyczajnym funduszu rezerwowym nie pozostanie spełna jeden milion Złr.

Mówią, że dzięki tej heroicznej amputacyi, i ponieważ faktyczne kupno zakładów Indenburskich już po krachu, a więc zapewne po nie zbyt uciążliwych dla nabywcy warunkach nastąpiło, żadna dalsza strata kapitału akcyonaryuszów czekać już nie może. Tak powiadają, ale któż jest w stanie przewidzieć konjunktury przemysłu metallargicznego, a w każdym razie teraz są one najsmutniejsze w świecie. Z bilansu Igo półrocza 1875 można było się spodziewać, że rezultat całoroczny wystarczy nie tylko na zapłacenie 5%, lecz i na rozdanie dość znacznej dywidendy. Ale potem te nadzieje poszły decrescendo; w aproxymatywnym bowiem bilansie, wygłoszonym 24go Grudnia 1875, już przyznano, że circa milion złr. potrzeba wziąść z funduszu rezerwowego dla uzupełnienia 5%. Wprawdzie od tego czasu zaszła defraudacya w Pradze, i wynikła z tąd strata z uznania godnym pośpiechem, już teraz w rachunkach zeszłego roku się tyczących zamieszczoną została; lecz któż wie czy z czasem i po zrealizowaniu depozytów, ta strata nie okaże się daleko większą, i przeto czy kapitał towarzyski można istotnie uważać za nienaruszony. Co bądź tyle jest pewnem, że po dwudziestu latach istnienia, Zakład kredytowy o 40 milionach kapitału, nie posiada więcej jak 1 milion funduszu rezerwowego.

Na pierwszy rzut oka rachunek zysków i strat z 1875 r. — bo właściwego bilansu przedstawiającego sytuacyę ogólną instytutu jeszcze nie widzimy, Unionbanku, wydaje się stosunkowo dość pomyślny. Po potrąceniu procentów od bonów kasowych (złr. 31,394), procenta od papierów w posiadaniu instytutu będących, od forszusów na zastawy, od wexli, od summ w rachunku bieżącym, etc. przyniosły 788,788 złr., zyski na zamianach 28.249 złr., dochody filii Tryesteńskiej 37.071 złr., dochody wydziału handlowego, (powstałego przy Unionbanku skutkiem fuzyi z instytutem zwanym Seehandlung) 203,269 złr., prowizye i różne zyski 806,961 złr., z dodaniem 1,703 złr. za niepodniesione i przepadłe dywidendy i 156,999 złr. przeniesionych z roku 1874, wynoszą dochody więc razem 2,023 040 złr. Odciągnąwszy od tej summy pensye urzędników 274.202 złr., remuneracyę Verwaltungsratów 26.000 złr.. koszta biórowe, najmu, etc. i podatki 171.730 złr., straty na własnych papierach 385.242 Złr., na różnych bieżących interesach i wierzytelnościach 367.087 złr., na operacyach komitetu pomocniczego 25.000 złr., amortyzacye inwentarza 24.756 złr. — czyli razem 1,214.018 złr., pozostaje czystego dochodu za 1875 rok 809.022 złr. — Na Ogólnem Zebraniu zwołanem na 31 b. m. Dyrekcya wniesie, aby z powyższej summy 620.000 złr., zostały użyte na wypłacenie 4 złr. dywidendy od każdej akcyi (jest ich 155.000 po 140 złr. nominalnej wartości), 50.000 złr. na dotacyę funduszu rezerwowego, a reszta aby przeniesioną była na rachunek roku bieżącego. Ze znanych dotąd rezultatów osiągniętych w zeszłym roku przez tutejsze banki, byłby to więc pierwszy dający możność wypłacenia dochodu, bez tykania rezerwy, która wprawdzie w obecnym wypadku jest jeszcze nader szczupłą. Jest wszelako pytanie, czy wykazany dochód istotnie wpłynął gotowizną, czy też po części figuruje jako taki w książkach rachunkowych; np. pod rubryką procentów znajduje się złr. 508,128, jako procent od rachunków bieżących; byłyby to więc odsetki od sum należących się bankowi od różnych dłużników. Oczywiście według zasad rachunkowości kupieckiej, które i akcyjny instytut obowiązują, procenta od wierzytelności, jeszcze nie przepadłych, czy wpłynęły do kassy, czy nie były jeszcze zapłacone, do dochodów policzonemi być muszą, co nie przeszkadza, że, jeśli nie były rzeczywiście uiszczone, można i wypada obciążyć niemi rachunek dłużnika. Ten porządek należy zachować do chwili odebrania zaległości, albo też dopóki się nie okaże, że kapitał wraz z procentami trzeba niestety dać za przepadły. Zdawałoby się, że ta druga ewentualność jest całkiem niepodobną, gdyż nikt, a zwłaszcza instytut akcyjny, bez należytego pokrycia, czyli tak zwanych kredytów *in bianco* udzielać nie powinien. Lecz — choć Unionbank może wcale nie jest w tym smutnym wypadku — słabą stronę w aktywach naszych instytutów finansowych, stanowią właśnie dłużnicy, którzy pewno nie ze złej chęci, ani też z własnej winy, lecz skutkiem opłakanej w ogóle sytuacyi ekonomicznej, coraz mniej wypłacalnymi, a dla wierzycieli coraz wątpliwszymi się stają.

Te wierzytelności, jak również udziały w różnych przedsiębiorstwach industryjnych, są zabytkami z dawnych, przedkrachowych czasów; z sum reprezentujących w aktywach ich umieszczoną wartość już bardzo wiele odpisano jako przepadłe, ale zważywszy na uporczywą stagnacyę we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu, na brak odbytu i obstalunków i na wzmagające się zubożenie, nie mało zapewne jeszcze odpisać wypadnie, ale niestety z kapitałów, bo, jak widzimy ze znanych dotąd bilansów, fundusze rezerwowe są już prawie zupełnie wyczerpane.

Zeszłoroczne dochody węgierskiego Banku kredytowego miały być tak znaczne, że, nawet po wykryciu występnych manipulacyj i poniesionych na tém strat, sądzono że ten instytut zarobił nie tylko 5% na nowy rok wypłaconych, ale oprócz tego superdywidendę. Tymczasem według bilansu, czysty zysk, wprawdzie po potrąceniu wszelkich kosztów, oraz różnych strat i amortyzacyi, wynosi 485,728 złr.; a ponieważ na kupon 5cio procentowy poszło złr. 600,000 (po 10 złr. od akcyi) więc na uzupełnienie tej sumy wzięto znowu 114,271 złr. z dość szczupłej rezerwy, która trzechkroćstotysięcy złr. jeszcze nie przenosiła.

Wiedeń d. 20 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 559, węgierskich 1515, niemieckich 438; razem 2512 sztuk.

Z powodu mniejszego spędu niż tamtego tygodnia blizko o 600 wołów, ceny znacznie w górę poszły, a to w przecięciu o 3 złr. za 100 kilo.

Galicyjskie woły płacono lichsze 48, lepsze 49, 50 do 51½ złr. Węgierskie od 47 do 57 złr. jedna partya prima 59 złr. Niemieckie od 52 do 56 złr. Wszystko zostało rozsprzedane.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 18go marca. *(Targ zbożowy.)*

Płacono za pszenicę na 72 kilogr. od 9·80 do 10·10, na 78 kilogr. od 10·45 do 10·55, żyto 70 do 72 kil. po 7·15 do 7·35 jęczmień 62 do 63 kilogr. po 6·70 do 8·20, owies 41 do 43 kilogr. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 25·50 za 100 litrów.

Wrocław 18go marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·50 mark; żyto na 200 f. po 16·10 m.; owies na 200 f. po 17·80 mark; rzepak za 200 f. brutto po 30 mark; olej po 65 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 42 mark, na kwiecień i maj po 43·50 mark.

Oświęcim 18go marca. Płacono za 61_5 litrów. Pszenica 4·30, żyto 3·50, jęczmień 3·10, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·— tarka 3·—, proso 2·—, kukurudza 3·—, ziemniaki 1·10, rzepak 7·—, koniczyna 28·—, siano 1.60, konicz 2·—, słoma 1·80, drzewo twarde 9·80, miękkie 6·80.

Bochnia 18go marca. Za hektolitr pszenicy 10·33, żyta 7·77, jęczmienia 7·25, owsa 5·24, grochu 11·25, bobu 9·58, ziemniaków 1·85, za 100 kilogramów siana 3·20, konicz 3·50, słomy 2·30, za metr drzewa twardego 7·38, miękkiego 5·80.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21go marca.

HOTEL POLLERA: Ignacy Katscher z Berna, A. Taege z Berlina, Plato Stahl z Miechowa, Lucyan Bryliński z Kamieńca, Karol Gerbert porucznik z Wiednia, G. E. Gleich z Tarnowa, K. Kühmeyer z Wiednia, Antoni Czerwiński z Glewic, L. J. Holzmann z Poremby, Ludwik Hahn z Lundenburgu, Leonard Morgenroth z Wiednia, A. Kümerer z Wiednia, Wilhelm Wieland ob. z Berna, Wilhelm Grünthal kupiec z Katowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 marca. *Fester Lloyd* zaprzecza, jakoby w Belgradzie wręczono notę zbiorową mocarstw. Rosya i Austrya nie tają przez swoich reprezentantów w Belgradzie, iż położenie Serbii staje się trudnem i że rząd serbski nie może liczyć na poparcie Rosyi. Doniesienia z Hercegowiny nie pozwalają liczyć na rychłe uspokojenie kraju, gdyż nie mają tam zaufania do przyrzeczeń tureckich.

Bruksella 20 marca. Jak donosi *Echo du Parlament*, wielu członków Rady zawiadowczej banku belgijskiego, chcąc się zabezpieczyć od domniemanego wynagrodzenia strat przez ten bank poniesionych przez brak dozoru, złożyli znaczne pieniądze na pokrycie braku. Gubernator banku Fortamps złożył 2 miliony.

Konstantynopol 19 marca. Bank Ottomański otrzymał zawiadomienie urzędowne, że dla zapłacenia kuponu kwietniowego przeznaczone są dochody z ceł.

Sejm galicyjski nie skończył wczoraj obrad nad wnioskiem Wydziału krajowego co do nadzoru władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich. Skończy je prawdopodobnie dopiero we środę. Listy nasze lwowskie rzecz zupełnie wyczerpują, przedstawiając tak przebieg posiedzenia, jak zapatrywania w tej mierze.

Z innych sejmów zwrócić musimy uwagę tylko na sejm czeski i dalmacki. W pierwszym Niemcy przygotowują klęskę Staroczechom, wniesiono bowiem projekt zmiany ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby w razie, jeżeli poseł wybrany do sejmu mandatu swego wykonywać nie chce, powołanym został w jego miejsce kandydat, który po nim największą otrzymał podczas wyborów liczbę głosów. Sądząc po teraźniejszym składzie sejmu czeskiego, projekt ten łatwo może uzyskać większość. Co do sejmu dalmackiego, tam stronnictwo p. Montego wystósowało memoryał do Cesarza, aby usprawiedliwić swoje postępowanie, a marszałek p. Ljubissa pismo do ministra spraw wewnętrznych żądające pozwolenia na zamknięcie sejmu. Memoryał nie jest dotychczas znany, charakterystyczną zaś stroną ogłoszonego już w dziennikach pisma p. Ljubissy jest to, iż donosi w niem ministrowi, że stronnictwo p. Montego już podczas obrad Rady państwa ułożyło z Tyrolczykami plan rozbicia obu sejmów. Wczoraj miał się znów zebrać sejm dalmacki, lecz według doniesienia *Vaterlandu* przybył tylko komisarz rządowy i trzech posłów.

Na zebraniu lewicy francuskiej Izby deputowanych przewodniczący zebrania Ferry wykazywał potrzebę wspierania gabinetu Dufaura i niestawiania mu żądań przesadnych, aby utrzymanie republiki uczynić rzeczą możebną, przypominając, że właśnie natarczywość skrajnych stronnictw bywała dotąd powodem upadku każdej próby stworzenia republikańskiej formy rządu. Słowa te odnosiły się przedewszystkiem do żądania amnestyi dla deportowanych członków Komuny. Co do zniesienia stanu oblężenia, nie ulega wątpliwości, że rząd i Izba nie oświadczą się przeciw temu wnioskowi. Dopiero zaś po zniesieniu stanu oblężenia będzie można mówić, czy republika wytrzyma natarczywość prasy socyalistycznej.

O upadku gabinetu włoskiego piszemy dziś na wstępie dziennika. Zaszedł on na przekor wszelkim przypuszczeniom z powodu podatku od mlewa, który Minghetti zastał już po Selli, a teraz Sella ma być jego następcą w ministerstwie skarbu, gdy prezezem gabinetu zostałby Depretis. Sella przywiózł z sobą z Wiednia warunek wyraźny potwierdzenia ugody o zakupno kolei. Będzie więc szło jedynie o to, czy koleje przez rząd włoski nabyte mają być zawiadywane z ramienia rządu lub oddane prywatnemu przedsiębiorstwu.

W specyalnym do spraw wschodnich organie, wiedeńskiej *Politische Corresp.*, napróżno dziś szukamy nowszych wiadomości o położeniu rzeczy w Belgradzie. Milczenie to pisma, które pierwsze zaalarmowało Europę wiadomością o grożącym wybuchu wojny między Serbią a Turcyą, lubo co prawda następnie usiłowało przedstawić sytuacyę w Belgradzie jako mniej niebepieczną, jest do pewnego stopnia uderzające, zwłaszcza gdy oto w *Kölnische Ztg* i w *Pester Lloydzie* znajdujemy zgodne co do treści telegramy wiedeńskie, wedle których wspólnemu wystąpieniu dyplomacyi austryackiej i rosyjskiej w Belgradzie powiodło się uśmierzyć a nawet zupełnie usunąć zachcianki wojownicze. Nie myślimy podawać doniesienia tego w wątpliwość; dodać przecie wypada, że jeśli ono wypłynęło z tego samego źródła, co inna wiadomość *Pester Lloyda*, jakoby w wiedeńskich sferach urzędowych nic nie wiedziano o zmianie grożącej gabinetowi serbskiemu, natenczas trudnoby mu przypisać bezwarunkowo autentyczność. Bo wszakże o przesileniu ministeryalnem w Belgradzie i o grożącej zmianie gabinetu nie zkądinąd mieliśmy wiadomość, jak z urzędowego wiedeńskiego biura korespondencyjnego. Okoliczność ta każe nam też z wszelkiem zastrzeżeniem przyjąć doniesienie peszteńskiego organu ministeryalnego o znanych już doniesieniach praskiej *Politik* i *Ruskiego Mira*, odnoszących się do przymierza Serbii z innymi lennikami Turcyi a nawet z Grecyą. Winniśmy jednak dla dopełnienia powtórzyć słowa *Pester Lloyda*, który pisze: „Prawda, że senator serbski Alimpicz był wysłany do Cetyni, aby się ułożyć z księciem Mikołajem co do wspólnej akcyi. Przybył tam w chwili, gdy właśnie jenerał Rodicz, z Wiednia przybywszy, składał księciu wiadomą wizytę. Alimpicz jednak wyjechał z Cetyni z koszem. Książę Mikołaj, dobry rachmistrz, odmówił wszelkiego udziału w przedsięwzięciu, któreby postawiło go w sprzeczności z mocarstwami, a któreby szczególniej Austrya i Rosya potępiły. Jednocześnie czynili Serbowie kroki, aby uprosić sobie „moralne poparcie" Grecyi przez ruch w Epirze i Tesalii, któryby zniewolił Turcyę do użycia pewnej części wojska dla zasłonienia się z tyłu. Ale i Grecya przez konsula swego w Belgradzie dała odpowiedź odmowną."

Times zjednał sobie wielką pochwałę od *Norda* za swoją politykę w Azyi środkowej. Pisaliśmy już, że organ City londyńskiego widzi w pochodzie Rosyi i zaborze Chokandu konieczność, która podobnie zmusza Rosyę do szerzenia się w Turkiestanie jak Anglię do pomnożenia zaborów swoich w Indyach. Zarazem zaś *Times* twierdził, że w Anglii spokojnie patrzą na te postępy Rosyi i na możność zetknięcia się w Azyi dwóch mocarstw europejskich. Oczywiście, że mógł *Times* liczyć na oklaski *Norda*, które jednak nie są wolne od pewnej ironii.

Do dziś dnia niema pewności, czy Moskale wtargnęli do Korei, czy też na półwysep ten zrobiona zapowiedziana od dawna wyprawa japońska przeciw rozbójnikom morskim. A jednak opanowanie Korei przez Moskali byłoby niezmiernej doniosłości i wcale nie należy do mrzonek, gdyż w Rosyi ciągle myślą o usadowieniu się na Oceanie, co zwłaszcza byłoby dla nowej Cearzowéj Indyjskiej zadatkiem miłego sąsiedztwa. Wszakże zabór wyspy japońskiej Sachalina przez Moskali był tylko wstępem do do dalszego posuwania się Rosyi na dalekiem Wschodzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Zadar 21 marca. Ponieważ tylko czterech deputowanych przybyło na posiedzenie sejmu, oświadczył prezes, iż na mocy szczególnego polecenia N. Pana sejm zostaje zamknięty.

Wersal 21 marca. Komisya wybrana przez Izbę deputowanych dla narad nad wnioskiem żądającym bezzwłocznego zniesienia stanu oblężenia przyjęła jednogłośnie ten wniosek, na który również rząd zgodził się. Dziś ma być wniesiony w obu Izbach wniosek (przez Wiktora Hugo i Raspaila) względem amnestyonowania skazańców z r. 1871; wniosek ten podpisało tylko 27 deputowanych i 8 senatorów. Lewica oświadczyła, iż wniosek ten jest niestósowny.

Madryt 20 marca. Król odbył wjazd na czele 25,000 wojska i przyjmowany był z zapałem. Dekretem królewskim odpuszczony został wszystkim żołnierzom zostającym w czynnej służbie jeden rok czasu służby, oraz w tym roku nie będzie poboru wojskowego, a redukcya wyniesie 100,000 ludzi.

Kursa. Wiedeń 21 marca, godz. 3 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·40 — Renta srebrna 71·35 — Losy z r. 1860 111·— — Akcye Banku Narod. 897. — Akcye kredytowe 166·30 — Londyn 115 55. — Srebro 103 35. — Napoleony 9 26— Lombardy 102 75. Losy z r. 1864 131·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 192·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 128·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 108·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 39.50 Losy tureckie 22·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·30.— Losy premiowe węgierskie 73·80 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 111·50·— Akcye kolei półn. zach. austr. 135·50. — Akcye franko-węgier. 24·— — Akcye franko-austr. 38·—. — Marki 56·80 Ruble 149·62.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 21 Marca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48	1 50
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 69½	1 71½
Mark niemiecki „ 1 „	0 56½	0 57¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 35	5 45
Dukat austryacki „ 1 „	5 38	5 48
Napoleondor „ 1 „	9 18	9 32
Półimperyał „ 1 „	9 35	9 50
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 30	11 45
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	102 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	91 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 50	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	78 50	— —
5% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	84 75	86 —
6% list. hip. bn. hip. (we Lwowie) („ „ „)	85 50	91 —
6% list. dł. g. z. wło. (we Lwowie) („ „ „)	98 50	100 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	192 —	195 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	126 —	128 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	233 —	236 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 50	29 —
Wiedeń 20 Marca.		
5% zjed. dług państ. bank.	67 40	67 50
„ „ „ srebr.	71 30	71 45
5 „ Oblig. ind. niż. Austr.	100 50	101 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 90	76 60
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 95	97 10
4 „ galicyjskie	73 —	— —
5 „	85 —	85 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 25	99 75
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 —	— —
„ „ „ „ „ 20	101 —	— —
7 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
6 „ „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5½ sr. „ „ „ „ 36	— —	85 50
5 „ węgierskie listy	101 —	101 50
5 „ zakł. kredyt. austr.		
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	135 25	136 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 80	90 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	242 —	244 —
„ „ „ 1854	105 —	106 —
„ „ „ 1860	111 —	111 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	132 —
„ prem. pożyczki węg.	73 —	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	35 75	36 25
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palfy	29 —	29 50
„ „ Klary	29 50	30 —
„ hr. St. Genois	29 —	29 50
„ miasta Budy	30 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank.	22 75	23 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	897 —	899 —
Zakładu kredytowego	166 30	166 50
Żeglugi parow. na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1790	1795
„ rządowej fr. a.	280 —	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	159 —	159 50
„ Południowej	102 75	103 —
„ Galicyjskiej	192 25	192 50
„ Czerniowieckiej	128 —	128 50
„ Albrechta	39 —	41 —
„ węg. półn.-wschod.	108 25	108 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	118 —	119 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	111 —	112 —
„ Siedmiogrodzkiej	102 50	103 50
„ Cisańskiej	200 —	202 —
„ wschodnio-węgierskiej	39 50	40 —
„ austryack. półn.-zach.	135 50	136 —
„ Franciszka Józefa	136 —	136 50
Banku anglo-austryackiego	73 90	74 10
Zakładu Kredytowego węg.	153 50	154 —
Banku franko-austryackiego	— —	24 —
„ franko-węgierskiego	38 —	39 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	51 50	52 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	75 —	75 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	22 —	22 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	72 75
„ państwowa St. 500 fr.	145 50	— —
Emissya z r. 1867	141 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	109 80	110 10
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	99 50
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srbr. 5%	100 75	101 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a.		
w srebr. 5% za 100.	— —	94 —
Emissya II.	89 75	90 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	74 75
Emissya z r. 1867	79 50	80 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	65 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 44	5 45

	płacą	żądają
Napoleondory	9 26	9 27
Suweryny angielskie	11 56	11 63
Imperyały rosyjskie	9 44	9 46
Srebro	103 35	103 50
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 20 marca		
Dukat holenderski	5 28	5 38
„ cesarski	5 35	5 43
Półimperyał rosyjski	9 30	9 46
Rubel srebrny rosyjski	1 55	1 65
„ papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski	1 70	1 71
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 75	85 40
„ „ „ „ 4%	79 —	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 90	90 60
Obligi indemn. bez kuponów	86 10	86 85
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	192 —	194 —
„ „ lwowsko-czern.	126 —	128 —
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 —
Warszawa 18 mar.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 50	96 80
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	0 95%	— —
„ „ nowe	93 85	94 15
kupon	119%	— —
„ likwidacyjne	82 95	83 25
kupon	0 118%	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 —
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 —	118 —
„ „ łódzka	100 50	101 50

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką“
za rok 1875.

Z końcem 1875 r. było 675 członków z deklarowanemi udziałami		złr. 22,031	c. 31
na które wpłacono		„ 15,311	„ 43
a to jak następuje:			
Z końcem roku 1874 było	506 członków z udziałami	„ 8,072	„ 11
W ciągu roku 1875 wystąpiło	48 członków z udziałami	„ 1.131	„ 94
Pozostało członków	458 z udziałami	„ 6,940	„ 17
W roku 1875 przybyło	217 członków z udziałami	„ 7,239	„ 32
Liczba członków z końcem 1875 r.	675 z udziałami	„ 14,179	„ 49

Udziałów wypowiedzianych z końcem roku 1875 był tylko jeden w kwocie 100 złr.

Stan czynny:

1) Gotówka z dnia 31 Grudnia 1875 r.	złr. 987	c. 98
2) Stan pożyczek na skrypta	„ 94 380	„ 94
3) Stan pożyczek na zastawy	„ 3,200	„ —
4) Procenta naprzód wierzycielom zapłacone	„ 335	„ —
5) Procenta zaległe u dłużników	„ 344	„ 66
6) Zapas druków	„ 6	„ —

Stan bierny:

1) Udziały członków	złr. 14,179	c. 49
2) Wierzyciele	„ 73.630	„ 77
3) Fundusz rezerwowy	„ 1,208	„ 91
4) Wstępne	„ 1,084	„ —
5) Procenta należne wierzycielom	„ 1,003	„ 56
6) Na podatek i upłaty stępli	„ 250	„ —
7) Procenta naprzód pobrane	„ 2,942	„ 36
8) Przyznane prowizye urzędnikom kasy	„ 670	„ 3
9) Na koszta administracyi	„ 330	„ —
Zysk wynoszący kwotę 3,945 złr. 46 c. ogólne Zgromadzenie rozdzieliło:		
10) Na dywidendę od udziałów	„ 1,909	„ 8
11) Na cele dobroczynne	„ 250	„ —
12) Pozostałą resztę do funduszu rezerwowego	„ 1.786	„ 38
Razem złr. 99,244 c. 58	złr. 99,244	„ 58

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Dąbrowa dnia 16 Marca 1876 r. (783)
Za zgodność z księgami w imieniu komisyi kontrolującéj:
X. Henryk Otowski m. p. *Konstanty Michniewski* m. p.
Mieczysław Rogaliński m. p. Prezes Rady Nadzorczéj. *Adolf Kukiel* m. p. Dyrektor. *Dr. Antoni Zaręba* m. p Kontrolor.

OGŁOSZENIE.
Na pomieszczenie kancelaryj urzędowych **poszukuje się pomieszkania** w Krakowie z ilością około 40 okien na okres najmu trzechletni od 1 Lipca b. r. (771-2-3)
Ustne lub pisemne oferty w tej mierze przyjmuje się **do końca Kwietnia b. r.** w biórze c. k. Podkomisyi krajowéj p. gr. w godzinach urzędowych w pałacu Spiskim na IIem piętrze.
Kraków dnia 15 Marca 1876.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik zakładu centralnego produkcyi ziemniaków nasiennych Fryderyka Gröllinga właściciela dóbr ziemskich Lindenberg pod Berlinem N. O. Jeneralną agencyę na Galicyę utrzymuje J. Jerzmanowski, właściciel domu zleceń i składu nasion w Krakowie ulica Sławkowska Nr. 263.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.